

Piąty wymiar świadomości – 5

24 maja 2023

Otworzyłem oczy. Stałem przed drzwiami. Chwyciłem za klamkę i ostrożnie otworzyłem drzwi. Przestronny korytarz był jasno oświetlony. Widać było cień jakiejś osoby poruszającej się w salonie. Mocniej ścisnąłem rękojeść pistoletu, będąc gotowym do celnych strzałów w każdy możliwy punkt przestrzeni. Krok za krokiem zbliżałem się do salonu.

Szybkim krokiem wszedłem do salonu. Nagły błysk światła niemal całkowicie mnie oślepił. Jakaś siła rzuciła mną najpierw na podłogę, a potem na fotel. Wszystko wokół zawirowało.

Gdy otworzyłem oczy, stał przy mnie mój policyjny partner Jack Adams, poklepując mnie po ramieniu.

– Nieźle mu dokopałeś. Nie przypuszczałem, że jesteś taki ostry.

– Widziałem... – zacząłem, ale nie dokończyłem.

– To musiała być niezapomniana walka. Nie wiem, czy wiesz, ale facet był kiedyś w elitarnych jednostkach specjalnych i ma czarne pasy w kilku sztukach walki – mówił Jack Adams, kręcąc z niedowierzaniem głową i przyglądając się badawczo.

Na podłodze leżał skuty Adreas Ferguson jeden z najbardziej niebezpiecznych przestępców. Podobno nikomu jeszcze nie udało się go nigdy złapać, a mnie tak i to w tak spektakularnym stylu. Gdy spoglądałem ukradkiem na siebie, widziałem rozdarty rękaw i mocno poszarpane ubranie. Czułem stłuczony bark i potężny siniak na lewym udzie. Początkowo chciałem już powiedzieć, że nie mam pojęcia, jak tego dokonałem, bo pojawiło się jasne światło, które rzuciło mnie na fotel, a potem straciłem jakąkolwiek możliwość śledzenia rzeczywistości, gdy ktoś pokazał na tablicie pobrany obraz z kamery.

Sam się sobie dziwiłem, że potrafię takie rzeczy, a właściwie ktoś, kto był mną, potrafił takie rzeczy. Walka trwała około minuty, ale szybkość uników i ciosów była zdumiewająca. Nawet na filmach nie widziałem takich obron i ataków. A to nie był film.

– Cholera, ale ty masz cios – powiedział jakiś porucznik z oddziału antyterrorystycznego, gdy moje uderzenie rozbiło krzesło i dosięgło Adreasa.

– To było jeszcze lepsze – mówił jego kolega, pokazując jakieś szczegóły rzutu, jaki wykonałem.

– Słuchajcie, ja... – jeszcze raz próbowałem to wyjaśnić

– Nic nie musisz mówić. Spójrz na tego gościa. Jego spojrzenie na ciebie mówi więcej niż tysiąc słów... Po prostu się tego nie spodziewał...

– Może powinieneś pracować z nami. Pomyśl o tym – powiedział na odchodnym szef brygady antyterrorystycznej, klepiąc mnie po plecach.

– Pomyślę – odpowiedziałem dotykając obolałego ramienia.

Jakiś przedmiot znajdował się w mojej lewej kieszeni. Czułem to wyraźnie. Wyciągnąłem monetę, na której był wizerunek nieznanej twarzy. Kilka kropel krwi przesłaniało wizerunek postaci utrwalonej na monecie. Zamknąłem oczy, chcąc sobie przypomnieć, skąd wzięła się ta moneta w mojej kieszeni. Zdawało się, że mam ją od zawsze, była wszędzie ze mną, a jednak nie pamiętałem, jak się znalazła w mojej dłoni... Jak to się stało...

Ciąg dalszy nastąpi

Autorstwo: criswhite

Źródło: WolneMedia.net